Nr. 18. We Lwowie dnia 23. Grudnia 1873. Rok XI.



NASZYCH.

Wychodzi trzy razy na miesiąc każdego 5, 15, 25 we Lwowie. — Kosztuje rocznie 6 zlr., półrocznie 3 złr. a wszystkie szkółki ludowe płacą tylko 4 zlr. rocznie. Adres: Administracja „Opiekuna Dzieci" Lwów 39¼.

Wilja Bożego Narodzenia.

Od najdawniejszych czasów święta Bożego Narodzenia obchodzono wesoło. Dla zabawienia dzieci wymyślano teatrzyk przenoszony zwany szopka, z powodu, że w szopce urodził się nasz Zbawiciel. Papierowa owa szopka kształtem naśladowała prawdziwą — był w niej i żłobek i siano. Na sianie leżał mały Jezusek, około niego siedziała Matka Boska i św. Józef. Utajone za szopką osoby śpiewały znaną kolędę:

W żłobie leży,
Któż pobieży
Kolendować małemu
Jezusowi
Chrystusowi
Dziś nam narodzonemu.

Potem zmieniało się widowisko, przychodził niegodziwy król Heród, po nim Piłat, sędziowie żydowscy i nieodstępny od nich szatan. Poprzebierani chłopcy kłaniali się małemu Jezusowi, trzej królowie w pysznych szatach oddawali mu pokłon i dary..... Cieszyli się takim widokiem wszyscy, starzy i młodzi. Poprzebierani pastuszkowie tańcowali z radości, a wesoła nuta kolendy rozlegała sie w około.

Tak wesoło a uroczyście zarazem obchodzono po całej naszej Ojczyznie święto Bożego Narodzenia — aby okazać, iż pamiątka urodzin Chrystusa, który światu przyniósł szczeście i zbawienie, wszystkich serc szczęściem i radością przejmuje.

Ale daleko piękniejszym i wznioślejszym był zwyczaj u praojców naszych, iż święta te znaczyli miłością wzajemną i wszystkich przygarniali do siebie, tworząc jakby jedną rodzinę, jakby jedno bratnie ognisko, wzajemną miłością ogrzane. Ojciec rodziny i gospodarz przygarniał wszystkich do siebie — a na znak tej miłości łamał się ze wszystkimi białym chlebem i ugadzał przy wspólnym stole. O cóż to za wymowny dowód, że nauka Chrystusa o wzajemnej miłości tak głęboko wkorzeniła się w serca naszego narodu, iż jej ani zmienne losu koleje, ani owe straszne klęski, jakie nas od lat stu nawiedzają, ani zresztą wpływy obcych zwyczajów, dotąd nie zagładziły. Tak jak przed wieki — tak i dzisiaj nad brzegami Wisły, Warty i Niemna te same w dniu Wilji brzmią pieśni ku chwale Nowonarodzonogo, ten sam stoi

stół sianem nakryty, te same na nim postne potrawy, te same uściski, życzenia i łamania białym opłatkiem na znak miłości braterstwa. Wszystkośmy stracili., ziemia nasza rozdzielona na części, pełno łez i prześladowań w krajach pod rządami cara moskiewskiego i pruskiego — otóż szanujmy przynajmniej te odwieczne a tak piękne od praojców przekazane nam zwyczaje, i nie urońmy z nich ani jednej cząsteczki. Dopokąd z sumiennością kapłańską strzedz będziemy tych świętych dla nas przekazów po przodkach naszych, bądźmy pewni, że żadna przemoc na świecie, chociażby dziatwę naszą sieczono rózgami — jak to obecnie czyniono z rozkazu cara pruskiego, nie zdoła wyziębić w nas ducha narodowego i zawsze wnie spełnicie obowiązek na was ciężący, i da Bóg niezadługo za pracę waszą i cnotę oglądacie dni lepsze.

GWIAZDKA.

Oto gwiazdeczka lśni na błękicie..
Witaj nam witaj święta pamiątko!
Bądź pozdrowione Boże — Dzieciątko!
  Nadziejo ludów! wieczyste życie!
Znikaj z serc naszych chmurna boleści,
Gdy je pociechy wieniec oplata;
Dziś się narodził Zbawiciel świata,
  Co Zmartwychwstanie wiernym obwieści!



zostaniemy silni i potężni duchem, i zdolni do czynów wielkich i wzniosłych. Oby Bóg miłosierny dodał nam siły do wytrwania próby — a zwycięztwo niedalekie!

A teraz kochani moi młodzi przyjaciele pozwólcie bym i ja spełnił mój obowiązek. Przesyłam wam kawałek opłatka, przełamcie go i przyjmijcie odemnie szczere życzenia w następnych słowach zawarte: Umiłujcie cnotę i pracę, bądźcie posłuszni waszym Rodzicom, starajcie się z dniem każdym wzbogacić wasz umysł nowym nabytkiem wiedzy, rozpatrujcie się pilnie w księgach dziejów narodu naszego, uczcie się naśladować cnoty drzodków naszych a unikać ich błędów, — a pe-

Witaj nam witaj przeczysta gwiazdko
Bratniej miłości, prawego ducha!
Z Twoim promykiem szczęścia otucha
  Nawiedza pałac i biednych gniazdko...
Dłoń z dłonią uścisk szczery zamienia,
Błogosławieństwa chlebem się dzieli,
Krąży opłatek świeżystej bieli,
  Z wzruszonej piersi płyną życzenia...
Więc pozdrowiwszy Chrystusa Pana,
I wasz przyjaciel dziatwo kochana,
Życzliwej duszy myśl rozrzewnioną
  Składa przed braci młodzieńcze grono.
Oh! niech ta gwiazdka, niegdyś przewodnia
Do Betleemu, — mędrców, pasterzy,

Jako źrenicy Boskiej pochodnia,
Jak światło prawdy — przed wami bieży!
Niech drogę świętych cnót rozpromienia,
Pokrzepia ducha, trudy uprości,
Wlewa w pierś młodą czyste natchnienia
Pracy, wytrwania, sprawiedliwości!
Idź droga dziatwo! starców osłodo,
Ich przyszłej chluby złote odblaski!
Niech cię życzenia nasze zawiodą
Do czci współbraci, do Bożej łaski!

Święta Bożego Narodzenia

za dawnych czasów.

Wiele już bardzo dawnych zwyczajów zaginęło bezpowrotnie, inne codziennie prawie ulegają zmianie, mianowicie też w wielkich miastach, gdzie się to dzieje stokroć łatwiej aniżeli w maleńkich miasteczkach od ogniska modnego świata oddalonych.

Opowiemy wam tu nieco o świętach Bożego Narodzenia właśnie nadchodzących jak je pradziadowie nasi święcili.

Adwent.

Adwent bywał daleko dłuższy i poczynał się w listopadzie, w parę dni po świętym Marcinie, a trwał blisko sześć tygodni, i dla tego zwano go czterdziestnicą. Przez cały czas jego trwania poszczono ściśle, niejedząc nawet w święta mięsnych pokarmów. Surowsi zachowywacze postu wyrzekali się nawet nabiału i jaj podczas adwentu. W poniedziałki zaś, środy, piątki i soboty suszyli; w wigilią Bożego Narodzenia aż do wieczerzy, zastawianej w chwili pojawienia się pierwszej gwiazdki na niebie (na pamiątkę betleemskiej gwiazdy) nie brano w usta nawet kropli wody. Dopiero za panowania Sasów surowość w zachowywaniu postów znacznie się zmniejszyła.

Ku schyłkowi Adwentu zaczynało się roznoszenie opłatków po domach, jak to i dziś się dzieje. W dzień wigilji od rana kobiety zatrudnione były przyrządzaniem wieczerzy, na której dobór się sadziły. Mężczyźni szli na polowanie dla szczęścia, panuje bowiem i dziś jeszcze przekonanie pomiędzy myśliwcami, że kto w wigilią ubije zwierzynę, przez cały rok będzie miał pomyślne polowanie.

Tymczasem w domu zastawiono stół, nałożywszy siana pod obrus na pamiątkę, że maleńki Zbawiciel na sianku spoczywał. Po wsiach zaścielano całą podłogę słomą, a w każdym kącie stawiano snop innego gatunku zboża niemłóconego. Na każdem nakryciu leżały dwa opłatki sklejone miodem, przeznaczone do łamania się. W tym dniu zasiadali do wieczerzy wszyscy domownicy razem z gospodarzami i rodziną, albowiem byłto dzień powszechnej w chrześcjaństwie radości.

Opisywać tu potraw nie będziemy, nadmieniając tylko, że dania składały się głównie z ryb, a polewka migdałowa i kluski z makiem, na północy zaś kraju *kutja*, to jest gotowana pszenica, oblana miodem, w skład jej koniecznie wchodzić musiały. Przed wieczerzą gospodarstwo łamało się opłatkami z dziećmi i domownikami, błogosławiąc ich, poczem z pewną powagą religijną brano się do spożywania wigilji.

Po wieczerzy ojciec rozkładał kantyczki i zaczynał pieśń:

„Anioł pasterzom mówił.“

Wszyscy biesiadnicy wtorowali mu. Następnie śpiewano inne pieśni.

Następnie gospodarz, czyli pan domu rozdawał w miarę zasług kolendowe podarki: dzieciom, krewnym, domownikom i czeladzi.

Zadziwicie się zapewne kochane dziatki dowiedziawszy się, że za dawnych czasów wcale u nas choinki ubieranej świeczkami a obwieszonej zabawkami nie znano.

Trzeba wam wiedzieć, że zwyczaj ten wprowadzili Prusacy za swej bytności w Warszawie, a nawet jawno możecie się przekonać, że to zwyczaj niemiecki, gdy wam powiadają, że przyjdzie *Heile Christ* co w zepsutej mowie niemieckiej zamiast (Heilige Christ — Święty Chrystus) oznaczać ma Jezusa Chrystusa. To zarazem dowodzi jak łatwo chwytamy się cudzoziemskich zwyczajów.

Nazwisko kolenda pochodzi od łacińskiego wyrazu *Calendae*, pierwsze dnie miesiąca u Rzymian oznaczającego. Ponieważ zaś chrześcjanie z Narodzeniem Bożem jakby nowy rok zaczynali, więc to nazwisko otrzymały pierwsze dni jego. Zwyczaj chodzenia po kolendzie jest bardzo dawny. Za Zygmunta I. już na liście wydatków królewskicc figurowały kolendy. Dawniej rozdawano je z ochoty. Dzisiaj chodzą po kolendzie aż do uprzykrzenia gromady wszelkiego rodzaju służby i rzemieślniczków, domagając się jej natrętnie, co nie jest wcale chwalebnem, bo wygląda na żebranine.

Kolendy za dawnych czasów bywały nieraz bardzo znaczne. Wielcy panowie rozdawali czasami wsie, częściej konie z całym ubraniem, worki złota, puhary; mniej zamożni rozdawali wódkę gdańską, pierniki toruńskie i inne upominki. Dziś jeszcze zwyczaj ten nie ustał i ojcowie rodzin rozdają swoim różne podarki.

Po wigilji w stronach południowych wito tak zwane sady, to jest na zawieszonej u pułapu choinie świerkowej, zawieszano jabłka i orzechy, u spodu świat z opłatków, a pod niem kolebeczkę z nich ulepioną. Na wsiach włościanie, a nawet w wielu miejscach właściciele dworów, po wilii obwiązywali drzewa powrósłami ukręconemi ze słomy będącej podczas wigilji pod obrusem. Panowało mniemanie, że drzewa tak owiązane obfitszy owoc wydadzą. W niektórych okolicach kraju parobcy obchodzili chaty śpiewając kolendy, za co dostawali poczęstne. Ubierali się też w skóry zwierzęce, lub okryci suknem udawali osiołka, niby tego co stał przy żłobie. Inni znowu tura, zkąd pokazuje się, że zwyczaj ten pochodzi z bardzo dawnych czasów, gdy jeszcze tury były pospolite.

Na pierwszy dzień Bożego Narodzenia zakonnicy reguły S. Franciszka ubierali w jednej kaplicy jasełka. W pierwszym dniu była tylko szopa, w niej Matka Boska, święty Józef i Dzieciątko na sianie. W dzień Młodzianków dodawano zdaleka ciągnące wojsko herodowe na wytępienie dziatek w Betleem. Na Trzy Króle przybywał orszak trzech mędrców wschodnich, z słoniami, wielbłądami i murzynami, ofiarujących Dzieciątku mirę, kadzidło i złoto.

W dawniejszych czasach niektóre klasztory sadziły się na to, żeby mieć ruchome figurki, które odegrywały przy jasełkach różne sceny, stosowne do dni świątecznych, ale gdy zaczęto przedstawiać żydów, dziadów i djabłów, staczających walki, a ztąd pobożni wpadali zanadto w wesoły humor i hałaśliwemi śmiechami znieważali miejsca święte, Czartoryski biskup poznański zakazał tych jasełkowych widowisk po kościołach. Odtąd zamieniły się one w szopki obnoszone przez chłopców, które w niektórych stronach bywają bardzo wspaniałe z doborem ślicznie przybranych lalek, oświecone mnóstwem świeczek, o wysokich na trzy łokcie wieżach. U nas są brzydko sklejone i nie zbyt dowcipnie pokazywane.

Oprócz tego szczególnie też po wsiach chłopcy obnosili gwiazdę dużą, kręcącą się w koło na kiju, śpiewając przytem pieśni kolendowe. Po miastach zaś żaczkowie, czyli studenci chodzili z kantyczkami po domach i śpiewali kolendy, za co dostawali kawałek strucli albo parę groszy.

Nadto po kościołach bywała na ołtarzu kołyska Pana Jezusa, bardzo bogato przystrojona ze zwieszoną wstążką, a każdy przychodzący do kościoła miał sobie za powinność zakołysać ją kilka razy. Ksiądz Kitowicz pisze o takiej kołysce za Augusta III. w kościele S. Anny na Krak. Przedm. w Warszawie: my ją widzieliśmy przed 30 laty u Reformatów w Krakowie, otoczoną taką ciżbą pobożnych, że się trudno było do niej docisnąć.

Za czasów króla Stanisława Poniatowskiego pokazywano pyszne szopki w Warszawie po szynkach, które raz za przedstawienie w złym świetle dworzan, żołnierze marszalkowscy ścigali.

W pierwsze święto Bożego Narodzenia Papieże poświęcali upominki dla królów, jako to: miecze, czapki, złote róże. Taką różę otrzymali królowie Kazimierz Jagiellończyk, Henryk Walezjusz; Stefan Batory zaś i Jan III. chełm drogiemi kamieniami sadzony i miecz bogaty, a królowa kosztowną różę.

W drugi dzień świąt panował zwyczaj, że ludzie wychodzącego z kościoła kapłana obsypywali owsem, na pamiątkę, że świętego Szczepana w tym dniu przy wyjściu z kościoła ubito kamieniami na śmierć. Proboszcz kazał zbierać ten owies, którego czasem bywało korcami. W tym dniu po dworach godzono na drugi rok czeladź do służby, zkąd poszło przysłowie: „Na święty Szczepan, każdy sobie pan.“ Od godzenia tego chcą wyprowadzać nazywanie świąt Bożego Narodzenia „godami.“ Ale nazwisko to pochodzi od pamiątki gód czyli wesela w Kanie Galilejskiej, w tym czasie obchodzonego.

„Od Administracji.“

Z numerem dzisiejszym kończy się zeszyt XI. „Opiekuna“, kto zażąda spisu artykułów X. i XI. rocznika otrzyma wraz z numerem r. 1874. Brakujące numera r. 1873 mogą być także nadesłane. Uprasza się o wczesne zamawianie „Opiekuna“ na r. 1874.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **A. Kisielewski**. Z drukarni K. Pillera.